

Marcin Wiśniewski:
Bachus?
To moja rola
życia

str. 2



Grzegorz Potęga:
Mamy dobry
model połączenia
budżetów

str. 5



Karolina Kucharczyk
skoczyła
w Paryżu po
zoto

str. 12



NASZA LUBUSKA

nr 28 (108)
13-19 września 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci lubuskie.pl
fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



**MOCNE AKORDY NA ZAKOŃCZENIE
TEGOROCZNEGO WINOBRANIA**

str. 2, 3



**GORZOWIANIE NIE CHCĄ ZMIANY
NAZWY SWOJEGO MIASTA?**

str. 4



MAMY NOWE SZYNOBUSY

Z nowym pojazdem chcieli się sfotografować pasażerowie, kolejarze i samorządowcy. Sprawa funkcjonowania kolei w naszym regionie stała się bowiem ostatnio języczkiem u wagi wszystkich zainteresowanych. Spalinowo-elektryczny zespół trakcyjny „Plus” oznaczony jako 227M-001 wygląda efektownie i jak słyszymy jest prawdziwą nowinką w skali kraju. Dla nas najważniejsze jest, że to pojazd hybrydowy, który może korzystać zarówno z trakcji klasycznej, jak i elektrycznej. W naszym regionie znaczna część tras kolejowych, niestety, nie jest zelektryfikowana. Drugi identyczny pojazd trafi na lubuskie tory jeszcze w listopadzie.

Tyle dobrych wieści. Gorsze słyszeli z megafonów pasażerowie, głównie uczniowie zmierzający do szkół. Polregio odwoływała kolejne kursy. To niestety codzienność. Samorządowi województwa kończy się cierpliwość, której starczyło naprawdę na długo. Przewoźnik nie radzi sobie z obsługą przewozów regionalnych i Lubuszanie są już zmęczeni kolejnymi zapowiedziami poprawy i w regionie coraz głośniejsze mówi się o powołaniu własnej firmy przewozowej. W przypadku Dolnego Śląska i Wielkopolski to się sprawdziło.

str. 6-7

W NUMERZE

**Kolejny niezwykle
zabieg w szpitalu
uniwersyteckim.**

str. 4

**Czy tzw. babciowe
rzeczywiście wyludni
żłobki?**

str. 5

**Coraz bardziej gęste sito
selekcji kandydatów na
kierowców.**

str. 11

GIEŁDA KOOPERACJI Lubuskie 2024
21 WRZEŚNIA 2024
weź udział
gielda.lubuskie.pl



Nowakowski



Górsko



Kawecki



Brodzik



Wiech



Psyllos



Fundusze Europejskie
dla Lubuskiego



Rzeczpospolita
Polska



Dofinansowane przez
Unię Europejską



Lubuskie
Województwo

NASZ KOMENTARZ

Brutalna rzeczywistość



Czasami mam wrażenie, że nic nie jest w stanie trafniej opisać otaczającej nas rzeczywistości niż brutalność pojedynczych ludzkich dramatów, które pokazują, jak nasze państwo nie działa. Albo przynajmniej nie funkcjonuje tak, jak zapowiadano, że powinno. W czasie, gdy premier zapowiada powstanie kolejnych tysięcy orlików (czy komukolwiek potrzebnych – to już osobny temat), mam wrażenie, że cofnęliśmy się w czasie. Patrzę później na wydarzenia, które miały miejsce w ostatnich tygodniach, o których piszę poniżej, i znowu towarzyszy mi uczucie, że jesteśmy w tym samym miejscu od lat. A podobno teraz miało być inaczej...

Miały być związki partnerskie. Tymczasem:

41-letni Łukasz z powodu nagłego zapalenia wątroby zmarł 24 sierpnia we włoskim Bari. Jego partner Krzysztof, z którym był związany przez prawie 15 lat, napotyka teraz liczne trudności podczas próby sprowadzenia do Polski ciała swojego partnera. Od kilkunastu dni Krzysztof stara się zorganizować transport zwłok. Niestety, przeszkodą jest biurokracja i brak związków partnerskich/równości małżeńskiej w naszym kraju.

Miało być bezpieczeństwo kobiet. Tymczasem:

Nie żyje ciężarna kobieta, która leczyła się w szpitalu w Nowym Targu. 25-letnia Ukrainka osierociła troje dzieci. Do nowotarskiego szpitala trafiła 14 sierpnia. W swoim łonie miała już martwy płód. W krytycznym stanie została przetransportowana do Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, gdzie zmarła.

Miało być świeckie państwo, czego pierwszym krokiem miała być likwidacja Funduszu Kościelnego. Tymczasem:

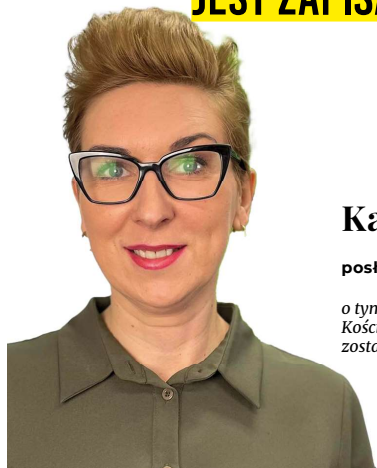
Podczas uroczystej mszy upamiętniającej obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku biskup Wiesław Szlachetka powiedział, że „ideologia neomarksistowska niszczy Polskę”, czego przejawem mają być m.in. dzieci poczęte dzięki metodzie in vitro. W tym samym czasie zapowiedziano, że w budżecie państwa na przyszły rok przewidziano rekordowe wydatki na... Fundusz Kościelny, które wyniosą ponad 270 mln zł.

Ciąg dalszy nastąpi.

Adrian Stokłosa

”

Z ZAPOWIEDZI PREMIERA DONALDA TUSKA WYNIKA, ŻE TO BĘDZIE OSTATNI BUDŻET, W KTÓRYM TEN FUNDUSZ KOŚCIELNY JEST ZAPISANY.



Katarzyna Osos

posłanka Koalicji Obywatelskiej

o tym, co dalej z Funduszem Kościelnym, na który w 2025 roku ma zostać przeznaczona rekordowa kwota

Winobranie

rządzi tradycja, ale zawsze jest też coś nowego

Hej, Winobranie! O trwającym święcie miasta rozmawiamy z Agatą Miedzińską, dyrektorką Zielonogórskiego Ośrodka Kultury, i Bachusem, czyli w „cywilu” Marcinem Wiśniewskim.

Czy Winobranie może się znudzić?

Agata Miedzińska: Mnie nie. Kolejne Winobrania są podobne, ale zupełnie inne. A te kilka dni zawsze niesie ze sobą nowe wyzwania i nowe rzeczy, które się dzieją. To taki żywy organizm i tu nie ma mowy o nudzie.

Marcin Wiśniewski: To już nie jest odgrywana rola. 18 lat bycia Bachusem sprawia, że to już jest stan umysłu. Jest to wspaniała postać oparta na improwizacji. Nigdy nie wiem, co się wydarzy i cały czas, każde Winobranie, każdy jego dzień, godzina przynosi coś nowego, na co muszę być przygotowany. Można śmiało powiedzieć, że to rola mojego życia i chyba się już nigdy od niej nie uwolnię.

Najbardziej banalne pytanie, jakie pani zadają dziennikarze co roku. Co nowego?

A.M. Z jednej strony Winobranie to sztandarowa impreza naszego miasta, z dużym akcentem winiarskim. Niesie ze sobą stałe elementy, od których nie da się uciec. Ale i tak słyszę czasami: Ojejku, znowu to samo. Tak, to są stałe elementy, które muszą być. Natomiast oczywiście staramy się, aby był jakiś nowy akcent, zawsze mamy jakieś niespodzianki. I tak będzie w tych dniach.

A co nowego u Bachusa? Podobno miały bachantki rzucić tę robotę?

M.W. Kto tak powiedział? W życiu! Ja sobie bez nich nie daję rady. Nie wiem, kto te plotki tu rozsiewa, ale jak dorwę... Ludzie często pytają: Dlaczego ty masz ciągle te same bachantki? Odpowiadam: Bo ciągle są młode, ciągle są piękne i ciągle są mi niezbędne.

A jak tam z zawartością Bachusa w Bachusie? To chyba najtrudniejsze



Agata Miedzińska i Marcin Wiśniewski są przekonani, że Winobranie nigdy się im nie znudzi.

w tej roli, trzeba trzymać zaokrągloną linię...

M.W. To akurat nie jest trudne, trzymam linię. Tylko że moja akurat jest gruba i wyraziście. A tak na poważnie... Dbam o linię, o zdrowie, o siebie. Od kwietnia jest Bachusa 16 kg mniej i cały czas staram się tego trzymać. Przez te dziewięć dni Winobrania muszę jednak mieć siłę, a żeby mieć siłę, to trzeba mieć masę. A żeby mieć masę, to trzeba... przyjść na Winobranie.

Mówimy o święcie miasta, ale mam wrażenie, nie tylko za sprawą miasteczka winnego, że Winobranie staje się coraz bardziej imprezą regionalną.

A.M. Bardzo się staramy, żeby było takim świętem. Żeby do Zielonej Góry, na Winobranie goście przyjeżdżali z całego regionu, kraju, ba, świata. I to się naprawdę udaje. I wielu gości spotykamy w kolejnych latach, co jest chyba dobrą recenzją.

W liczbie pamiątkowych fotek to z panem może rywalizować tylko miś

z Krupówek. Ale ten futrzak nie ma takiego problemu. To co, Bachus, nie napijesz się ze mną?

M.W. Staram się być w każdym miejscu, być jak najbliżej z ludźmi, być dla każdego. To nie jest tak, że zakładam nogę na nogę, otwieram butelkę i nic nie robię podczas Winobrania. Oczywiście jestem rozpoznawalny również po Winobranii. Kiedyś goliłem brodę. Teraz tego nie robię. Bachus żyje cały rok.

Winobranie się chyba zmieniło. Jest mniej piwa i różnych wynalazków, a w szkłe króluje wino.

A.M. W 2010 roku, kiedy jako instytucje miejskie zaczęliśmy organizować winobranie, jeszcze nie było możliwości sprzedaży lubuskiego wina. Gdy dostaliśmy zielone światło, winnice zgłaszały się coraz chętniej, żeby pokazać swój dorobek. To był kamień milowy. Nagle okazało się, że można propagować inny styl, kulturę spożywania alkoholu. Miasteczko winiarskie jest miejscem, gdzie możemy porozmawiać o kulturze winiarskiej.

WINOBRANIE JESZCZE DO NIEDZIELI

13 września

Plac Teatralny: 17.00 – Echa 18.30 – Cosmos 20.00 – Baranowski 22.00 – Dyskoteka Dorosłego Człowieka.
Plac Powstańców Wielkopolskich: 20.30 – Kult.
Teatr: 19.00 – „Papusza znaczy Lalka”, reż. Jacek Głomb, Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp.

14 września

Plac Teatralny: 17.00 – Lubuskie Konfrontacje Artystyczne 18.30 – Orkiestra na dużym rowerze 20.00 – Not So Perfect 22.00 – Dyskoteka Dorosłego Człowieka z Radiem Index.

Plac Powstańców Wielkopolskich: 15.00 – Pokazy: Młodzieżowa Orkiestra Dęta Blue Brass Band i Mażoretki Twins Włoszakowice 20.30 – Sarsa.
Teatr: 16.00 i 19.00 – Stefan Vögel „(Nie) wszystko

Ci oddam”, reż. Dariusz Taraszkiewicz, Teatr Skene w Warszawie.

15 września

12.00 – Korowód winobraniowy. Parada wyruszy sprzed aresztu przy ul. Łużyckiej i będzie zmierzała w kierunku Palmiarni i Galerii Focus Mall.

Codziennie

Miasteczko winiarskie na Starym Rynku. Prezentacje winnic.

W ramach 15. Festiwalu Kultury Winiarskiej istnieje możliwość wizyty na winnicach. Codziennie sprzed Filharmonii Zielonogórskiej wyruszają winobusy.

Spacery winiarskie i degustacje win.

Ogród Botaniczny: 16.00-18.45 – Winobraniowy zawrót głowy, czyli z Pioną na zdrowie.

HEJ, WINOBRANIE!

Można było narzekać na pogodę. A to za gorąco, a to za zimno, a to za mokro, a to wietrznie... Ale po co? Najważniejsze, że humory dopisały i dzierżący klucze od miasta Bachus, pozwalał zielonogórzanom na wiele. Były pląsy, muzyka, jarmarczna zabawa (w tym przypadku to nie jest krytyka) i przednie trunki. Jest to naprawdę impreza, podczas której każdy znajdzie coś dla siebie. My też tam byliśmy, miód i wino sączyliśmy...



Jedną z nowości tegorocznego Winobrania. Nowy prezydent

Kto żyw przystępuje do teamu Bachusa... W tych dniach jest on zawsze zwycięski



Radosny gwar, śmiechy i rozmowy mieszają się z muzyką, tworząc jedyną w swoim rodzaju aurę.



Święto wina to czas, gdy mieszkańcy Zielonej Góry mogą odnowić relacje z dawnymi przyjaciółmi, ale i budować nowe więzi, ciesząc się wspólnym świętowaniem.



Winobraniowy jarmark przyciąga nie tylko błyskotkami



Z impetem w Winobranie — bieg winobraniowy to było energiczne wejście w atmosferę Winobrania

Gorzowianie nie chcą zmiany nazwy miasta

Gorzowski magistrat opublikował wyniki konsultacji społecznych w sprawie zmiany nazwy miasta na „Gorzów”. Mieszkańcy mogli wyrażać swoje zdanie w tej sprawie m.in. w internetowej ankiecie, która udostępniona była od 3 czerwca do 2 sierpnia. Łącznie wypełniono 6487 ankiet. 66,2 proc. głosów to sprzeciw wobec zmiany nazwy miasta. Za było 33,8 proc. uczestniczących w ankiecie. Jak czytamy w raporcie opublikowanym na miejskiej stronie internetowej, „Konsultacje społeczne w sprawie zmiany nazwy miasta na »Gorzów« zostały przeprowadzone z inicjatywy 66 mieszkańców, którzy powołali komitet obywatelski i jesienią 2023 r. złożyli do Urzędu Miasta wniosek. Spełniał on wszelkie wymogi formalne i został rozpatrzony pozytywnie”.

Z wynikami konsultacji zapoznali się gorzowscy radni. To do nich będzie należała decyzja.

– Etap konsultacji został tym samym zamknięty, teraz czekamy na decyzję radnych w tej sprawie, ciekawe opinie mieszkańców. Największą dla mnie wartość miały spotkania dyskusyjne – podkreśla Jacek Szymankiewicz, wiceprezydent Gorzowa Wlkp.

– Za mało wiadomo, jaka była frekwencja, nie mamy podziału na kategorie wiekowe, dla mnie w tym raporcie brakuje sporo informacji, trzeba sprawdzić argumenty. Dostajemy te wyniki na kilka godzin przed sesją, tak nie może być – mówi Piotr Wilczewski, szef klubu PO w gorzowskiej radzie miasta.

Tomasz Rafalski, szef klubu radnych PiS, nie dziwi się wynikiem. – Ten raport jednoznacznie pokazuje, że zmiana nazwy to dla mieszkańców jakby grzebanie w czymś nazwisku, jakby zmieniać tożsamość miasta – komentuje.

Urzednicy podają, że „decyzja ws. zmiany nazwy miasta nie zapadła wraz z końcem konsultacji społecznych i opublikowaniem ich wyników”. Nadawanie nazw miejscowościom jest kompetencją ministra właściwego ds. administracji, a o ewentualną zmianę nazwy może założyć do ministra Rada Miasta, podejmując stosowną uchwałę” – czytamy w raporcie opublikowanym na gorzow.pl.

Katarzyna Kozłowska

Ten dokument uporządkuje miasto?

Gorzowscy miejscy urzędnicy przygotowują plan zagospodarowania przestrzennego miasta. Uchwała w tej sprawie została przegłosowana na sesji rady miasta. Plan będzie najważniejszym dokumentem planistycznym Gorzowa.

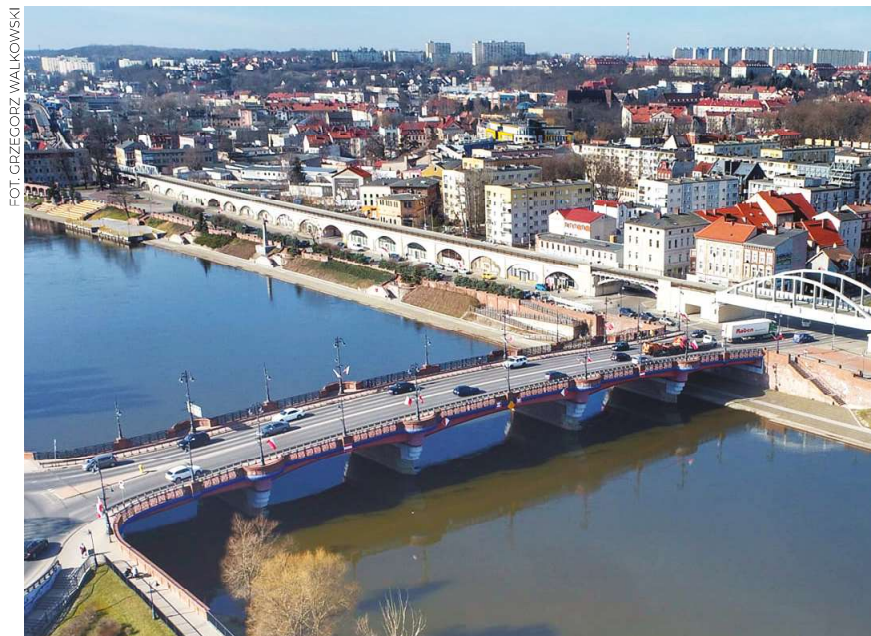
Gorzów Wlkp., podobnie jak inne miasta i gminy w całym kraju, musi przyjąć plan zagospodarowania. Dokument będzie kluczowy dla przyszłego kształtowania przestrzeni miejskiej. Obowiązek jego sporządzenia nakłada nowelizacja ustawy o planowaniu przestrzennym, która zaczęła obowiązywać jesienią ubiegłego roku.

Strefy planistyczne

W wyniku nowelizacji ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym doszło do zmiany systemu planowania przestrzennego w gminach.

– Powstały nowe narzędzia, czyli na przykład plan ogólny, który zastąpi dotychczasowe studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta. To jest istotna zmiana, dlatego że studium miało postać uchwały, ale nie stanowiło przepisu prawa. Natomiast plan ogólny takim aktem prawa będzie – mówi Jacek Szymankiewicz, wiceprezydent Gorzowa.

Zgodnie z założeniami plan ogólny podzieli miasto na strefy planistyczne, a każda ze stref będzie miała określony profil funkcjonalny oraz podstawowe parametry urbanistyczne. Katalog możliwych do wyznaczenia stref obejmuje między innymi strefę wielofunkcyjną z zabudową mieszkaniową wielorodzinną, wielofunkcyj-



Zgodnie z założeniami, plan ogólny podzieli miasto na strefy planistyczne.

ną z zabudową jednorodzinną, usługową, strefę zieleni i rekreacji, a także komunikacyjną.

Konsultacje społeczne

Ważnym etapem tworzenia planu ogólnego będą konsultacje społeczne, w czasie których mieszkańcy będą mogli zgłaszać swoje uwagi i sugestie dotyczące opracowywanego dokumentu.

– Takie szerokie konsultacje nakłada na nas ustawa. Warto zatem

pilnować tych elementów konsultacyjnych, śledzić informacje, żeby potem nie okazało się, że mieszkańcy na coś nie wyrażali zgody. Chodzi o to, by wypowiedzieć się w tej sprawie na tym etapie – mówi architekt miejski Marta Bejnar-Bejnarowicz.

Zgodnie z zapisami ustawy plan ma być przyjęty do marca 2026 roku – czytamy w raporcie opublikowanym na gorzow.pl.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Niezwykłe rzadki sposób leczenia zastosowany w Zielonej Górze

Chirurdzy dziecięcy ze Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze zoperowali 14-letnią dziewczynkę z ogromnym znamieniem barwnikowym skóry kolana. Zastosowali metodę wykorzystywaną przez chirurgów plastycznych i onkologicznych przy rekonstrukcji piersi po mastektomii. To niezwykle rzadki sposób leczenia znamion u dzieci.

– Znamię obejmowało praktycznie cały staw kolanowy i właśnie jego rozmiar stanowił największy problem. Znamiona o cechach tzw. niepokoju tkanekowego, czyli potencjalnie zagrożone, usuwa się prewencyjnie. Z nich może potencjalnie powstać czerniak złośliwy, niezwykle agresywny i trudny w leczeniu nowotwór – wyjaśnia dr hab. n. med. Marcin Polok, prof. UZ, kierownik Klinicznego Oddziału Chirurgii i Urologii Dzie-

cięcej Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

Małe znamiona usuwa się w całości wraz z marginesem zdrowej skóry. Większe można resekować etapowo. Tak właśnie postąpili lekarze ukraińscy, gdzie pacjentka była już operowana czterokrotnie.

– Etapowo usuwali po kawałku znamienia. Ale gdybyśmy my chcieli kontynuować tę metodę u pacjentki, zapewne konieczne byłoby 15-20 dodatkowych operacji. My zaproponowaliśmy zupełnie inne rozwiązanie, które polegało na wyhodowaniu własnej skóry pacjentki, a potem jej wykorzystaniu w chorym miejscu, zastępując miejsce po usuniętym znamieniu – tłumaczy prof. Polok.

Lekarze wszczepili w obu pachwinach pod skórą pacjentki zbiorniki na płyn, zwane ekspanderami, które stopniowo na-



Zaplanowane są kolejne operacje z użyciem tej metody operacyjnej

pełniali płynem fizjologicznym. Procedurę powtarzali każdego tygodnia przez trzy miesiące. Zbiorniki przyjęły po 750 ml

płynu i dzięki temu skóra w tych miejscach się rozciągnęła.

– Można kolokwialnie powiedzieć, że wyprodukowaliśmy

skórę pełnej grubości, którą następnie przeszczepiliśmy na kolano młodej pacjentki. Problemem jednak był fakt, że w okolicy stawu kolanowego tkanka podskórna jest bardzo uboga, przez co rany goją się tam nie najlepiej – wyjaśnia prof. Polok.

Po operacji pacjentkę leczono przez trzy tygodnie w komorze hiperbarycznej działającej przy zielonogórskim szpitalu. Tlenoterapia pod wysokim ciśnieniem istotnie poprawiła ukrwienie tkanek po przeszczepie skóry. Rany wygoiły się bardzo dobrze.

– Myślę, że niewiele jest ośrodków w kraju, które stosują tę hybrydową metodę leczenia u dzieci. Cieszę się, że pacjentka dochodzi do zdrowia i że udało się ją wyleczyć w naszym Centrum Zdrowia Matki i Dziecka – nie kryje satysfakcji prof. Polok.

Oprac. Szymon Kozica
źródło: Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze

Bogate plany, a deficyt rekordowy. Rząd planuje budżet na 2025 rok

Rząd Donalda Tuska przyjął projekt ustawy budżetowej na 2025 rok. – To budżet dla Polski, dla ludzi, dla bezpieczeństwa. To inwestycja w bezpieczną i rozwijającą się Polskę – mówił premier, prezentując dokument i przedstawiając najważniejsze założenia. Wielu komentatorów i polityków skupiło się jednak nie na samych pomysłach w budżecie, a na deficycie, który ma być rekordowy – na poziomie 289 mld złotych.

– Przede wszystkim powinniśmy mówić o tym, dlaczego jest taki deficyt. Deficyt jest rekordowy w efekcie ośmiu lat rządów PiS – mówi posłanka Maja Nowak z Polski 2050. Jak dodaje, to konsekwencja zadłużania się na potęgę, szczególnie w latach po pandemii.

– Porównując to do codziennego życia, trochę robiliśmy to w sposób taki, jakbyśmy mogli pożyczyć pieniądze od dobrego znajomego, a jednak poszliśmy po „chwilówkę”. I my tak braliśmy te chwilówki, a dochodziły do tego koszty obsługi długu, który cały czas nam rósł. To jest w efekcie tak naprawdę teraz największa część tego deficytu – podkreśla parlamentarzystka.

Posłanka Katarzyna Osos z PO wskazuje, że rząd Donalda Tuska postawił na przejrzystość finansów publicznych, więc dla wielu taki deficyt może być zaskoczeniem, ale tak naprawdę wynika to z faktu, że przez lata rząd PiS po prostu te niewygodne dane ukrywał.

– Od początku o tym mówiliśmy, zresztą jeszcze w poprzedniej kadencji było wiadomo, że bardzo dużo wydatków wychodzi poza budżet, nie ma żadnej



Katarzyna Osos

Jeszcze w poprzedniej kadencji było wiadomo, że bardzo dużo wydatków wychodzi poza budżet, nie ma żadnej nad nimi kontroli. Jako koalicja chcieliśmy podejść do finansów publicznych uczciwie i transparentnie.

nad nimi kontroli. My jako koalicja chcieliśmy podejść do finansów publicznych uczciwie i transparentnie. Wziąć to na siebie i pokazać faktycznie społeczeństwu, jaka jest realna nasza pozycja finansowa. Wszystkie wydatki, które są w budżecie, będą po prostu widoczne i będzie miał nad tym kontrolę sejm – zapewnia posłanka Osos.



Maja Nowak

Musimy się przyglądać temu budżetowi i rozsądnie nim gospodarować. Tak, żeby nie dopuścić do tego, żeby jedna czy druga grupa społeczna czy zawodowa była faworyzowana, a pozostałe zostały zapomniane.

Wzrost PKB w zakładanym budżecie wynieść ma 3,9 proc., a inflacja oscylować wokół 5 proc. Projekt przyszłorocznego budżetu, jak informował rząd, zakłada m.in. 7-procentowy wzrost płac, 5-procentowe podwyżki dla budżetówki i wydatki na obronność na poziomie 4,7 proc. przewidywa-

Wzrost PKB w zakładanym budżecie wynieść ma 3,9 proc., a inflacja oscylować wokół 5 proc. Projekt przyszłorocznego budżetu, jak informował rząd, zakłada m.in. 7-procentowy wzrost płac, 5-procentowe podwyżki dla budżetówki i wydatki na obronność na poziomie 4,7 proc. przewidywa-

nego PKB.

– Mając na uwadze sytuację geopolityczną, nie można było ciąć wydatków, mocno oszczędzać na naszym bezpieczeństwie i na naszym zdrowiu. Bardzo się cieszę i też mam nadzieję, że samorządowcy również, bo zmienia się finansowanie samorządów. Do tego powstają na przykład elektrownia jądrowa czy, co ważne z lubuskiej perspektywy, instalacje do odsalania Odry – wymienia posłanka Osos.

Posłanka Nowak zwraca z kolei uwagę, że jest to na razie projekt budżetu, więc możliwe są jeszcze zmiany, bo nie ulega wątpliwości, że pojawią się głosy niezadowolenia i trzeba będzie się z tym zmierzyć.

– Musimy się przyglądać temu budżetowi i rozsądnie nim gospodarować. Tak, żeby nie dopuścić do tego, żeby jedna czy druga grupa społeczna czy zawodowa była faworyzowana, a pozostałe zostały znowu na kolejne lata zapomniane. Na pewno będziemy tak gospodarować, żeby było rozsądnie i jak najlepiej dla wszystkich, nie tylko dla wybranej grupy – przekonuje.

Adrian Stokłosa

GRZEGORZ POTĘGA, WICEMARSZAŁEK LUBUSKI: Współpraca jest potrzebna

W 2025 roku otrzymamy wreszcie wsparcie centralne. Z tym było bardzo różnie, a nawet – po prostu – było źle. Na przykładzie sportu, a więc jednego z obszarów, którymi się zajmuję, powiem tak: są szanse na to, żeby podjąć temat bazy sportowej – w naszym przypadku mowa o Lubuskiej Bazie Sportowej. A więc wróciłibyśmy do koncepcji sprzed 2015 roku. I wówczas możemy planować finanse tak, że określona kwota pochodzi z ministerstwa, taka sama ze strony województwa i pozostała ze strony samorządu, który jest daną inwestycją zainteresowany. Na przykład budowę sali gimnastycznej, boiska, kortu, bieżni i tak dalej. Uważam, że to jest bardzo dobry model połączenia budżetu państwa, samorządu i jednostki, która jest zaangażowana w konkretne działania na swoim terenie. A do tego, oczywiście, byłoby jak najlepiej, gdybyśmy mogli dopasować środki z Unii Europejskiej. Wszystkim nam zależy przecież na tym, żeby współpracować owocnie.



„Babciowe” wyludni miejskie żłobki?

„Babciowe” to w oficjalnych dokumentach program Aktywny Rodzic. Opiekunowie dzieci w wieku 12-35 miesięcy mogą liczyć na trzy formy wsparcia. W przypadku zatrudnienia do opieki babci lub wysłania malucha do żłobka państwo przeleje na konto 1500 zł. Pieniądze trafią bezpośrednio do osoby zatrudnionej lub placówki opiekuńczej. Jeśli mama zostanie z pociechą w domu, może liczyć na 500 zł.

Oznacza to, że praktycznie wszystkie żłobki w Zielonej Górze od 1 października staną się darmowe, bo chesne w placówkach nie przekracza kwoty dofinansowania. Widać tu potencjalny problem dla samorządowych żłobków, które mają dobre opinie w zakresie opieki, ale część rodziców wybierała je przede wszystkim ze względu na kilkukrotnie niższe opłaty w stosunku do placówek niepublicznych.

– Od 1 października praktycznie zanika konkurencja cenowa między żłobkami miejskimi i prywatnymi. Chesne u nas jest niższe od maksymalnej kwoty dofinansowania w ramach „babciowego”, dlatego



Przez lata problemem był brak miejsc w żłobkach i przedszkolach

go tak naprawdę rodzice będą płacić już tylko za wyżywienie – mówi Tomasz Fedyczak, właściciel niepublicznego żłobka „Smoczuś”.

Jak sytuacja wygląda w praktyce? Napytania o zainteresowanie rekrutacją w żłobku miejskim „Promyczek” usłyszeliśmy, że nie widać istotnych zmian w stosunku do

ubiegłego roku. Podobnie sprawy mają się w żłobku miejskim „Kubuś Puchatek”.

– Zawsze mieliśmy nadwyżkę chętnych i w tym roku to się nie zmieniło. Ciężko jednak wybiegać do przodu i zastanawiać się, czy coś się zmieni. Myślę jednak, że niekoniecznie będzie to szło akurat w stronę zatrudnianą przez rodziców opiekunek lub babć – uważa Dominika Adamik, dyrektorka „Kubusia Puchatka”.

Najpewniej sytuację rynkową zweryfikuje dopiero przyszły rok, bo „babciowe”, choć zapowiadane od dawna, oficjalnie weszło w życie w czerwcu, a więc w momencie, gdy rekrutacja do samorządowych żłobków była zamknięta. Ba, w tym momencie rodzice mieli już w większości podpisane umowy ze żłobkami miejskimi lub prywatnymi. Mimo to w niepublicznych placówkach i tak widać większe zainteresowanie rekrutacją, a niektórzy rodzice pytali o możliwość zapisu pomimo dostania się do samorządowych placówek.

– Mieliliśmy kilka sytuacji, gdzie rodzice, którzy mieli przyjść od września do nas,

wypisali się, ponieważ dostali się do żłobka miejskiego. Natomiast kiedy dowiedzieli się o „babciowym”, dzwonili, pytając, czy jednak mogą wrócić do nas, bo bardziej pasują im godziny otwarcia do 18.00, lokalizacja, duży parking. Takie argumenty padały – przytacza Tomasz Fedyczak.

Rozmawialiśmy także z rodzicami maluchów z miejskich żłobków. Czy „babciowe” wpłynie jakoś na ich decyzję?

– O „babciowym” dowiedziałam się już po tym, jak dostaliśmy się do miejskiego żłobka. Na ten moment nie planujemy zmian – usłyszeliśmy od pani Patrycji.

– Jest kilka innych żłobków, które lokalizacyjnie odpowiadają mi bardziej, ale decyzję o zmianie łatwiej byłoby podjąć na etapie rekrutacji, a nie teraz, kiedy dziecko już chodzi do żłobka – komentuje pan Bartek.

W Zielonej Górze funkcjonują cztery miejskie żłobki. Dzięki dodatkowym miejscom w tym roku będzie do nich uczęszczać ponad 700 maluchów. Podczas rekrutacji miejsca zabrakło dla około 100 dzieci.

Dariusz Nowak

Polregio nie będzie naprawiać naszych szynobusów?

Ma być więcej połączeń międzyregionalnych, nowe pociągi, lepsza siatka połączeń, nowy most i kładka na Warcie w Gorzowie Wlkp. Linia 367 z Gorzowa przez Międzychód do Poznania będzie zelektryfikowana. To konkrety, które przekazał w Gorzowie Wlkp. wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak. Co z elektryfikacją linii 203? – Nie będę opowiadał bajek, jak przedstawiciele poprzedniego rządu. Działamy realnie – podkreśla minister. Późne popołudnie minister Malepszak spędził w Czerwieńsku.

– Miejsce nie jest przypadkowe – podkreślał wicemarszałek województwa lubuskiego Sebastian Ciemnoczołowski. – Czerwieńsk to serce lubuskiego kolejnictwa lub co najmniej jeden z kluczowych organów tego organizmu. Powody można mnożyć. Na przykład technikum kolejowe, jedno z nielicznych w kraju, co ma znaczenie w kontekście naszych planów rozwoju lubuskiego kolejnictwa. Potrzebujemy dobrze wykształconych kadr. Mamy tutaj także nowoczesną bazę PKP Cargo Tabor, jednej z największych spółek zajmujących się naprawą, utrzymaniem i modernizacją taboru kolejowego w Europie. Przeżywa ona pewne kłopoty, ale już wkrótce będą tu serwisowane nasze szynobusy używane Polregio, co przyniesie pożytek obu stronom.

Zwłaszcza temu drugiemu lokalnemu wątkowi poświęcono dużo czasu. Przede wszystkim dlatego, że właśnie serwisowanie taboru jest piętą achillesową spółki Polregio, która obsługuje lubuskie przewozy regionalne. Przeniesienie serwisowania – cytując ministra Malepszaka – z rozmaitych garaży do przygotowanych pod każdym względem hal, powinno skutkować przede wszystkim wyższą jakością usług, ale i niższymi ich kosztami. Awarie to powód odwołań. To miałyby być zaplecze serwisowe dla ewentualnej samorządowej spółki komunikacyjnej.

Co na ten ostatni pomysł zarządu minister? Z jego wypowiedzi można wywnioskować, że jest raczej zwolennikiem dania jeszcze Polregio szansy, chociaż przyznaje, że Lubuszanie mają pełne prawo stracić cierpliwość do tej spółki. Dodaje, że widzi słabość lubuskiej kolei, za którą odpowiedzialność ponosi właśnie Polregio. Jego zdaniem serwisowy związek z PKP Cargo Tabor to szansa zarówno dla dalszej współpracy Polregio z Lubuskiem, jak i dla przeżywającej kłopoty spółki Cargo.

Dariusz Chajewski

Marszałek: Mamy problem na torach

Co dalej z przewozami kolejowymi w województwie lubuskim? Coraz bardziej czuć rewolucję na torach, gdyż obecnemu systemowi, w którym Lubuszan wozi spółka Polregio, do doskonałości jest coraz dalej. O lubuską kolej pytamy marszałka Marcina Jabłońskiego.

W najbliższych dniach na tory wyjedzie, po długim i skomplikowanym procesie certyfikacji, nowy szynobus. To pierwszy z dwóch, które zakupiliśmy.

To niestety wymaga czasu, zanim pojazd będzie służył mieszkańcom. Pierwszy zaczyna kursować od 16 września i to z całą pewnością poprawi sytuację w północnej części regionu. Równoległe to tego podejmujemy działania, żeby lepiej zorganizować przewozy regionalne w województwie.

I tutaj pojawia się spółka Polregio.

Rzeczywiście, prowadzimy rozmowy z Polregio, spółką ogólnopolską, która na nasze zamówienia te przewozy realizuje. To nie są łatwe rozmowy, ta spółka przeżywa ciągle różne kłopoty zwłaszcza natury operacyjnej. Nie radzą sobie z utrzymaniem tych pojazdów. Zaplecza techniczne, które spółka ma do dyspozycji, są niewystarczające. Prowadzone są rozmowy, aby województwo wzięło na siebie w większym stopniu ciężar tych usług. Odpowiedzialny za to wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski jeździ do sąsiednich regionów i konsultuje możliwości i rozwiązania na terenie naszego regionu. Po kłopotach spółki Cargo, ich trudna sytuacja prawdopodobnie spowoduje uwolnienie zasobów technicznych, które można będzie wykorzystać.



Marcin Jabłoński: Nie wykluczamy, że województwo zawiąże własną spółkę

O naszych kłopotach z przewozami kolejowymi jest coraz głośniejsze.

Na zaproszenie posła Krystyny Sibińskiej do naszego regionu przyjechał minister Malepszak z Ministerstwa Infrastruktury. Dyskutujemy o programach Kolej Plus, w których województwo lubuskie uczestniczy. Mamy pewne zapowiedzi o rozpoczęciu procesu inwestycyjnego i modernizacji linii kolejowych Gorzów-

-Skwierzyna-Międzyrzecz i dalej do Poznania. To będzie elektryfikacja części połączenia Gorzów-Zielona Góra. Nie chcę się usprawiedliwiać, ale chcę przypomnieć, my odpowiadamy za zamówienie przewozów, mamy na to pieniądze zapisane w budżecie. One zostały zwiększone w ciągu kilku lat z 50 do 150 mln zł. Kłopoty są wynikiem tego, że nie radzi sobie z przewozami spółka państwowa Polregio. Za sytuację na torach i za same tory i infrastrukturę kolejową odpowiadają też spółki państwowe, nie samorząd.

Samorząd nieustannie jest tylko potentem i płatnikiem.

Nie wykluczamy, że zawiążemy własną spółkę, budujemy różne alternatywne scenariusze. Sytuacja jest dynamiczna. Po kłopotach spółki Cargo pojawiły się pewne możliwości także na terenie naszego województwa. Cargo ma duże zaplecze taborowe w Czerwieńsku. Marszałek Ciemnoczołowski próbuje zidentyfikować, czy te zasoby mogłyby posłużyć Polregio, aby poprawić sprawność wykorzystywanych pojazdów szynowych. Nowy szynobus, który już za kilka dni wyjedzie, powinien pomóc w trudnej sytuacji. W tym roku spodziewamy się jeszcze drugiego, także nowego pojazdu i wierze, że to w radykalny sposób uzdrowi sytuację w województwie.

Katarzyna Kosińska

Czy jesteście zadowoleni z funkcjonowania lubuskiej regionalnej kolei?



Dominik Marek ze Zwierzyny

Ogólnie jest lipa. W zeszłym roku jeździliśmy starym pociągiem bez klimatyzacji. Wczoraj miałem jechać do szkoły patrzeć na aplikację, a mój pociąg został odwołany. Zostałem w domu. Czytałem, że ma być lepiej, że nowe pociągi kupili, ale dla Zielonej Góry.



Michał Ferens ze Strzelca Krajeńskich

Pociągi bardzo często są odwoływane, opóźnione o parędziesiąt minut. W pierwszym dniu szkoły poranny pociąg też został odwołany. Pojechałem kolejnym. Uczę się i nauczyciele wiedzą o sytuacji. Spóźniam się na lekcje, staram się też wybierać autobus.



Lidia Głowacka z Witnicy

Rzadko się zdarza, żeby pociąg przyjechał naprawdę punktualnie. Wczoraj ten do Poznania 9:18 był spóźniony 15 minut. I tak się poprawiło. Kilka miesięcy temu pociągi wypadały, nie jechały, były zapowiadane zastępcze autobusy, które nie przyjeżdżały.



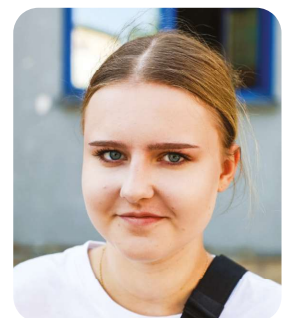
Jolanta Nieciecka z Gorzowa Wlkp.

Najczęściej jeżdżę do Poznania pociągami Regio i jestem całkiem zadowolona. Zawsze mam miejsce, zawsze jest czysto, w toalecie przede wszystkim. Nie narzekam. Jeżdżę jakoś co dwa miesiące i na szczęście nie doświadczyłam opóźnień.



Mirosław Świątek z Gorzowa Wlkp.

Na przykład dzisiaj wypadł z rozkładu jeden kurs do Zbąszynka. Szynobus musiał zmienić trasę i jechać przez Krzyż. I taka mała komplikacja mnie spotkała. Nastawiłem się na jazdę do Zbąszynka, a będę jechał przez Krzyż. Czyli jazda z przygodami.



Natalia Pintaś z Kłodawy

Są duże opóźnienia na trasie Kostrzyn-Krzyż. Do Szczecina nie ma bezpośredniego połączenia. Pociągi są też odwoływane, a opóźnienia sięgają 30 min., często są godzinne. Teraz wydaje mi się, że jest lepiej. W zeszłym roku była prawdziwa tragedia.

I znów odwołane pociągi. Czy to już koniec naszego związku z Polregio?

Wszystko wskazuje na to, że miarka powoli się przebiera. Na starcie nowego roku szkolnego uczniowie otrzymali „prezent” od Polregio – odwołania kolejnych kursów. Tych minorowych transportowych nastrojów nie tonują nawet informacje o kupionych przez województwo nowych szynobusach. Pasażerowie mogą bowiem tylko gorzko zapytać: I co z tego?.

W ciągu roku szkolnego znaczną liczbę pasażerów kolei stanowią studenci i uczniowie. Ci drudzy już na starcie roku szkolnego zaliczyli informacje w nauczycielskich dziennikach o spóźnieniach. Kolejny już raz nie ze swojej winy ugrzęźli na dworcach i stacjach kolejowych, kolejny już raz padli ofiarą słabości Polregio, spółki, której samorząd województwa powierzył przewozy kolejowe. Adresatem skarg i słów krytyki jest właśnie województwo, którego przedstawiciele mają już tego serdecznie dość.

– Gorzej być nie może, notujemy już niedopuszczalną liczbę odwoływanych kursów – mówi wicemarszałek województwa lubuskiego Sebastian Ciemnoczowski. – Polregio w żaden sposób nie zachęca do tego, by Lubuszanie korzystali z jej usług, mimo wielkich nakładów, które ponosimy. Z jednej strony to ponad 130 mln zł, które rocznie przekazujemy spółce, z drugiej fortunę wart jest sprzęt, który kupujemy z własnych środków i który nieodpłatnie przekazujemy temu przewoźnikowi. Jakby tego było mało, ten sprzęt jest niewłaściwie serwisowany.

Nowe jest piękne

Dosłownie w przeddzień początku roku szkolnego nie bez dumy zaprezentowano nowy szynobus, który będzie jeździł po lubuskich torach. Pojazd o wartości ponad 35,6 mln zł został już przekazany Polregio. Skład w połowie września zostanie skierowany do obsługi planowych kursów na trasie Gorzów Wlkp. - Zbąszynek - Zielona Góra, która jest tylko w części zelektryfikowana. Całkowita pojemność pojazdu to 229 miejsc, w tym 84 siedzące.

– Trudno nam jeszcze powiedzieć, czy to pojazd marzeń, gdyż jest to na dobrą sprawę pierwszy taki pojazd na rynku – tłumaczy Arkadiusz Mieczyski, zastępca dyrektora departamentu infrastruktury transportowej urzędu marszałkowskiego. – Kupiliśmy takie prototypowe rozwiązania, gdyż tylko one były w tym czasie, a czas nas gonił, gdyż chcieliśmy dokonać zakupu w ramach RPO. Rozwiązanie jest dla nas interesujące, ten hybrydowy pojazd może

FOT. MARTA CZERNICKA



Zuzanna Sobczak (po lewej) i Karina Gibulska z Witnicy często korzystają z przewozów regionalnych. Czekają z niecierpliwością na nowe pojazdy, o ile oznaczają mniej opóźnień i lepszy komfort podróży.

korzystać zarówno z linii elektrycznych, jak i tych nieelektryfikowanych, a tych drugich mamy ponad 70 proc. Ten szynobuskiemy przecież na trasę częściowo zelektryfikowaną. Drugi taki pojazd powinien przyjechać do końca listopada, czeka tylko na badania techniczne potrzebne do wydania zezwolenia do użytkowania.

Kolejowy park maszyn naszego regionu to 20 pojazdów spalinowych, trzy elektryczne. Jeśli dodamy dwa nowe pojazdy, wygląda to naprawdę imponująco. Jeśli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

Sytuacja już dojrzała

Nikt już nawet nie próbuje wmawiać Lubuszanom, że kolej w naszym województwie ma się dobrze.

– Polregio ma przede wszystkim problem strukturalny – tłumaczy wicemarszałek Ciemnoczowski. – Kłopotem nawet nie jest przestarzały tabor, liczący średnio 46 lat, który świadczy o niedoinwestowaniu. Brakuje tu instrumentów sprawnego zarządzania i uwagę zwraca aktywność działań, od przysłowiowego pożaru do pożaru. Stąd nic dziwnego, że poważnie myślimy o stworzeniu własnego podmiotu. Musimy

to zrobić, aby wreszcie wszystko było klarowne i Lubuszanie uzyskali pewność, stabilność połączeń. Niebagatelne są również finanse. Dla przykładu my dopłacamy do jednego pociągokilometra 33 zł, a Dolny Śląsk, mający własną spółkę, 17 zł.

Jak dyplomatycznie mówią

Na uruchomienie samorządowej spółki przewozowej potrzebna są dwa lata

lubuskie władze, Polregio jest trudnym partnerem i wprawdzie nowy zarząd spółki zapowiada zmiany, ale nawet jeśli znajdzie niezbędne pieniądze na inwestycje i wzmocnienia kadrowe, to i tak zajmie to lata. Dlatego Lubuskie bierze poważnie pod uwagę scenariusze wywołania własnej spółki i dopuszczenia do naszych torów innych operatorów we współpracy z Dolnym Śląskiem i Wielkopolską. W ramach przygotowań dokonywane są analizy ekonomiczne prawne zerwania związków z Polregio.

Liczy się serwis

Na ile możemy sobie na taki rozwód pozwolić? Okazuje się, że

zgodnie z analizą do zapewnienia wszystkich tzw. obiegów kolejowych w regionie potrzebnych jest 16-17 szynobusów. Czyli mamy już „górkę”.

– W tym przypadku budowanie sprawnego systemu polega na zarządzaniu taborom i ludźmi – dodaje Mieczyski. – Słabym

punktem jest też serwisowanie pojazdów. Tabor kolejowy, zwłaszcza ten spalinowy jest awaryjny. Dodatkowym kłopotem jest fakt, że mamy wielorodzajowy

boru, ale nigdy nie mieliśmy środków na to, aby jednocześnie kupić dziesięć, czy piętnaście pojazdów.

Polregio nie wywiązuje się z jeszcze jednego zapisu umowy – stworzenia w naszym województwie punktu serwisowego. Owszem jego namiastka funkcjonuje w Żaganiu, ale jest to jedynie kanał. Tutaj można wykonać tylko podstawowe naprawy i to bez gwarancji ich jakości. Potrzebny jest warsztat z prawdziwego zdarzenia.

Jak słyszymy w urzędzie marszałkowskim problemy występują w różnym nasileniu we wszystkich regionach obsługiwanych przez Polregio. Stąd poszukiwania rozwiązań. Na przykład Pomorze

Zachodnie zamierza przejąć serwisowanie swoich pojazdów, które użytkuje spółka. Lubuskie ma zamiar wykorzystać całkowicie nowe rozwiązania, połączenie w jednej spółce przewozów kolejowych i autobusowych. Jednym z plusów jest możliwość pozyskania 3 zł dopłaty do każdego pokonanego przez autobus kilometra na nowych lub zapomnianych trasach.

– Spółkę możemy wywołać szybko, a jej przygotowanie do przejęcia przewozów zajęłoby jakieś dwa lata – wylicza Mieczyski. – Na Dolnym Śląsku trwało to około dwóch lat, przy czym samorząd przejmował stopniowo poszczególne linie. Proces rozłożony był na kilka lat. Oczywiście dziś jesteśmy w innym miejscu, może uda się udoskonalić procedury, wykorzystać szlaki przetarte przez inne regiony. Sprawa przejęcia przewozów autobusowych jest znacznie prostsza.

Dwa w jednym

Ten związek komunikacji kolejowej i drogowej ma w przypadku regionu jeden wielki plus. Jeśli dokonujemy porównań, to tylko Wrocław generuje potok pasażerów równy temu w naszym województwie. To oczywiście sprawa liczby mieszkańców, a nasze województwo ma również znacznie mniejszą gęstość zaludnienia. Stąd przeciwnicy powoływania własnej spółki przewozowej przez samorząd przypominają krótką historię Lubuskiej Kolei Regionalnej, która powstała u progu lat 90. minionego stulecia i była pierwszym regionalnym przewoźnikiem kolejowym.

– Pamiętam, korzystałem z LKR, w czasach, gdy dojeżdżałem do liceum – wspomina marszałek Ciemnoczowski. – To były inne czasy, przede wszystkim używano duńskiego taboru z demobilu, który nie pasował do tego rodzaju przewozów. Naszym atutem są dobre drogi i jeśli kolej wspomniemy autobusami, powinniśmy znacznie polepszyć dostępność komunikacyjną. Poza tym musimy przez cały czas pamiętać, że gros naszych linii kolejowych nie jest zelektryfikowana, a tylko takie dofinansowuje Unia.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

#lubuska kultura

Teatr w Gorzowie Wlkp.

13 września, 19.00: „Papusza znaczy lalka” (gościnnie w Teatrze Lubuskim); 14 września, 15 września, 19.00: „No make up”, ONE WOMAN SHOW w wykonaniu Karoliny Miłkowskiej; 17 września, 12.30, 18, 19, 20 września, 10.00: „Nieobecny_24. Kilka scen z życia rodziców”; 20 września, godz. 19.00: „Dzień Nosorożca” – piknik w ogrodzie teatralnym.

Teatr w Zielonej Górze

13 września, 19.00: „Papusza znaczy lalka”; 14 września, 16.00: „(Nie) wszystko ci oddam”; 14 września, 16.00, 17 września, 10.00: „Jestem ziarnkiem maku”; 15 września, 16.00 i 19.00: „Teściowe wiecznie żywe”; 20 września, 19.00: „Przedstawię ci tatę”.



Muzeum w Zielonej Górze

Tutaj również nadal „rządzi” Winobranie”. W ramach cyklu „Winnice lubuskie wczoraj i dziś”, którego kolejne odsłony są prezentowane podczas Winobrania, tym razem zaprezentuje się Winnica Pod Winą Górą z Cigacic.

Innym wydarzeniem jest wystawa „Zaleszczyki – stolica kresowego winiarstwa”. Zaleszczyki to legendarna miejscowość, położona obecnie w obwodzie tarnowskim w Ukrainie, była przedwojennym polskim biegunem ciepła lub polską Riwierą. Położenie geograficzne i temperatury w Zaleszczykach pozwalały na uprawę moreli, arbuzów czy winnych krzewów. Organizowano tam również winobrania. Z Zaleszczykami był związany Grzegorz Zarugiewicz – pionier winiarstwa na Kresach i w Zielonej Górze.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

16 września, 16.00 i 17.00: koncerty z cyklu „Filharmonia juniora”, 16.00 i 17.00: koncerty z cyklu „Muzyczne raczkowanie”, 20 września, 19.00: I Międzynarodowy Festiwal im. Tadeusza Bairda – koncert symfoniczny.

Amfiteatr widzą ogromny

Koncepcja modernizacji kultowego amfiteatru przy Ptasiej jest już gotowa. Choć raczej powinniśmy powiedzieć koncepcje, bo to właśnie mieszkańcy mają ostatecznie zadecydować o jego przyszłym wyglądzie. To pierwszy krok do gruntownej zmiany...



Prezydent miasta **Marcin Pabierowski** skwitował wagę obiektu dla lokalnej społeczności słowami: „amfiteatr jest historią”. Mieszkańcy od lat walczyli, aby nie został zapomniany i wyburzony.

– Amfiteatr, dla nas, mieszkańców Zielonej Góry zostanie takim symbolem walki o

wspólne miejsce. O miejsce, które zielonogórzanie uwielbiali i czekali na to, aż ożyje. Walki o kulturę – mówiła **Jolanna Liddane**, radna Zielonej Góry.

Janusz Rewers, zielonogórski radny, od lat kojarzony z kulturą i walką o pozostawienie amfiteatru, podkreślił,

że miasto zasługuje na duże imprezy, na festiwale. Do tego mieszkańcy byli przyzwyczajeni. To wszystko niestety przegasto w ostatnich latach.

Zaproponował, aby miejsce nazwać Operą Winną, a sektory mianować nazwami szczepów winnych gron – w nawiązaniu do regionalnych tradycji.

Na tę chwilę koszt inwestycji wyceniono się na około 40 mln zł. Jest to połowa z kosztów, jakie szacowano pochłonąłby poprzedni projekt, który dodatkowo spotkał się ze sprzeciwem mieszkańców. Amfiteatr ma powrócić w wielkim stylu w przeciągu najbliższych 3 lat.

Magdalena Podhajecka

To tutaj była Brama Mostowa

Przy okazji przebudowy ulic w centrum Gorzowa Wlkp. archeolodzy Muzeum Lubuskiego na czele ze Stanisławem Sinkowskim odkryli relikty Bramy Mostowej – trzeciej bramy miejskiej, wkomponowanej niegdyś w średniowieczne mury miejskie.

Przypomnijmy. W czerwcu zostały odkryte relikty dawnej zabudowy przedwojennych kamienic oraz fragmenty ceramiki naczyniowej. Natomiast w lipcu odkryto fragment średniowiecznej, spalonej chałupy z przełomu XV i XVI wieku.

Spółka Gorzowskie Inwestycje Miejskie podała, że teraz podczas prac ziemnych doszło do kolejnych odkryć archeologicznych w rejonie skrzyżowania z ul. Mostową.

Jak się okazało, zostały odkryte pozostałości po Bramie Mostowej, która pochodzi prawdopodobnie z przełomu XV i XVI wieku. Brama Mostowa była jednym z trzech wjazdów do miasta, które w średniowieczu otaczały mury miejskie. Oprócz Bramy Mostowej od południa, była



Edward Dębicki z synem Manuelem przed murem Romane Dyvesa

jeszcze Brama Santocka od wschodu i Brama Młyńska od zachodu.

Stanisław Sinkowski, pełniący nadzór archeologiczny na przebudowywanej ul. Spichrzowej, pokazuje pozostałości po

Bramie Mostowej. To kolejne spodziewane odkrycie archeologiczne, które odsłania przed nami historię Gorzowa – informuje spółka Gorzowskie Inwestycje Miejskie.

Katarzyna Kozińska



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Kaja Rostkowska, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szczypta soli

Zielonogórskie narzekanie na Winobranie

Wiele razy słyszałem już, że Polacy powinni być radośni jak Hiszpanie, otwarci jak Włosi lub wyluzowani jak Grecy, a zamiast tego jesteśmy krajem ludzi narzekających. Ba! Podkreśla się światowe mistrzostwo, do którego jako naród doszliśmy w dziedzinie negocjowania otaczającej nas rzeczywistości. Parafrazując popularne powiedzenie „Jeśli chcesz uderzyć psa, kij się znajdzie”, śmiało można powiedzieć, że w Polsce „Jeśli chcesz ponarzekać, temat się znajdzie” I to od ręki.

W moim odczuciu tendencji do narzekania nie musimy się jednak wstydzić aż tak bardzo, jak wielu stara się o tym przekonywać. Mało przyjazna mina i wypuszczane seriami pretensje nigdy nie będą tak efektowne, jak szerokie uśmiechy Latynosów, ale w naszym kraju takie zachowanie posiada swój „urok”.

W Polsce narzekanie... łączy. Nie liczę, ile razy w długiej kolejce do lekarza byłem świadkiem, gdzie zdenerwowanie jednego pacjenta spotykało się z aprobatą innych oczekujących i z pozoru z mało przyjemnego monologu wywodziła się rozmowa pozwalająca strawniej przetrwać minuty oczekiwania do specjalisty. Przykłady można mnożyć. Na dworcu skutecznym zagajeniem będzie ponarzekać na wieczne opóźnienia pociągów, a na stadionie dyskusja o złej kondycji polskiej piłki kopanej. Do tematów uniwersalnych, przydatnych w każdej sytuacji, zaliczyłbym podatki, ceny benzyny, żywności, różnice pokoleniowe lub rosnące koszty zakupu mieszkań. Ryzykownym asem z rękawa pozostaje polityka, bo kwestia choć chwytliwa, potrafi stać się zarzewiem niezłej rozróby.

A gdzie w tym wszystkim tytułowe Winobranie, które trwa na zielonogórskim deptaku? To właśnie przy jego okazji brałem udział w iście malkontenckiej rozmowie, jakich wiem, że co roku odbywa się tysiące. Bo jak ktoś tylko chce, na święto Zielonej Góry da się narzekać do woli. Najczęściej krytyce podlegają stoiska z produktami wszelakimi, komentujący bez ograniczeń są w stanie używać sobie w zakresie estetyki asortymentu lub jakości jego wykonania. Uwagi padają pod kątem liczby sto-

Dariusz Nowak

isk, ich corocznej powtarzalności lub doboru gwiazd muzycznych. Zawsze jest na co ponarzekać.

Po drugiej stronie barykady stoją ludzie wskazujący, czym Winobranie odróżnia się od innych miejskich festynów, bo wszak to nie stragany są sercem imprezy. Unikatowe wycieczki na lubuskie winnice lub możliwość obcowania z winiarzami na zielonogórskim deptaku – tego nam niejedno miasto zazdrości. Nie trzeba być miłośnikiem trunków z winogron, aby z ciekawością słuchać o jego produkcji lub spróbować produktów, które powstają w rodzinnych zakładach, a nie przemysłowych fabrykach. Warto przejść się po pozostałych stoiskach rozsianych po starówce, tych jest ich sporo.

Od lat nieprzypadkowo tłumy ludzi kręcą się przy targu staroci, gdzie da się dobrze bawić bez wydawania gotówki. Dla starszych to podróż w przeszłość, a młodzi z zaskoczeniem odkrywają, że np. muzyka nie zawsze była w telefonie, a i telefon niekoniecznie dało się wynieść z domu. Nadal nic Was nie zachwyciło? Zawsze pozostaje ponadczasowe, nieśmiertelne już stwierdzenie „Eh, co roku to samo...”. Niektórzy powtarzają je niczym dobrą wróżbę, czasem chyba z przyzwyczajenia.

Winobranie ma jeszcze jeden w mojej ocenie niedoceniany aspekt. To często jedynie tydzień w roku, kiedy na deptaku w losowych miejscach o przypadkowych godzinach spotkasz się z osobami, z którymi na przyszłowiową kawę umawiacie się od roku. Czasem skończy się na krótkim narzekaniu na wszystko przy specjach produkowanych z winogron, a niekiedy uda się odnowić nieco przyprószoną kurzem znajomość.

Na koniec kilka słów wyjaśnienia do powyższego tekstu. Jeśli, Drogi Czytelniku, odniosłeś wrażenie, że autor jest fanem narzekania i namawia do malkontenctwa – zdecydowanie nie! Z narzekaniem jest bowiem jak z lekami, mają swoje zalety stosowane jedynie w rozsądnych ilościach. Po przekroczeniu zwyczajowych dawek warto skontaktować się z osobami życiowo pozytywnymi.



Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Dmuchiwanie w jedną trąbkę

Pan Bogdan zetknął się ostatnio z serią uroczystości, celebracji i przemówień. Bo i taki to był czas. Pomijając okazje, które można by obejść z nieco mniejszą pompą, mieliśmy przecież rocznicę porozumień sierpniowych i wybuchu II wojny światowej.

Przy takich sprawach bez przemówień ważnych osób w państwie imprezy są zwyczajnie nie do pomyślenia. Tak jest nie tylko u nas, ale na całym świecie. Panu Bogdanowi jednak zdaje się, że momentami obecna koalicja rządząca weszła trochę w buty poprzedników. Jest nieco za dużo zadęcia, wielkich słów i nadymania. Owszem, czasem, jak na przykład przy okazji rocznicy wybuchu wojny, nie da się uniknąć wielkich słów, ale można to chyba zrobić przy kolejnym zakupie broni od Amerykanów czy powitaniu wojskowych olimpijczyków, którzy akurat w Paryżu, tak jak pozostali sportowcy, furory nie zrobili.

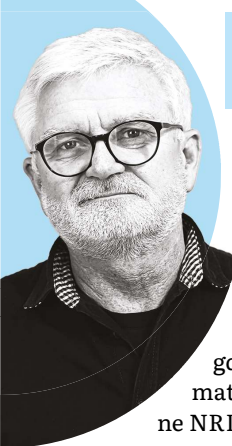
Bywają podczas tych imprez elementy nieco komediowe, o które postarał się choćby pan prezydent. On, jeśli chodzi o zadęcie, osiągnął już chyba niezły pułap, pomijając zupełnie inne niż większość słuchaczy postrzeganie rzeczywistości. Oto podczas uroczystości rocznicy podpisania umów sierpniowych raczył zauważyć, że Solidarność zawsze patrzyła rządzącym na ręce, miała na uwadze tylko los ludzi pracy i w ich imieniu naciskała na kolejne rządy. Oczywiście, nic takiego nie robiła w czasie ośmiu lat, kiedy Polską rządziła prawica, która jest dla pana prezydenta najważniejsza. Przeciwnie. Dmuchała z rządzącymi w tak zwaną jedną trąbkę. Popierała wszystkie ich działania, nawet jeśli były sprzeczne z interesami ludzi, których miała reprezentować. Tłumiła wszelkie objawy niezadowolenia swoich członków, jeśli tylko władza mogła być narażona na szwank. Zanurzyła się w patriotyczno-bogoojczyźnianym sosie. Jej przewodniczący stał się politykiem wspierającym zawsze we wszystkim i wszędzie prawnicowy rząd. Oczywiście, teraz, kiedy krajem dowodzą siły nielubiane przez związek, a przynajmniej jego wierchuszkę, przypominano sobie, jakie jest zadanie związku zawodowego, jak ważni są pracownicy i ich interesy.

O tym, oczywiście, pan prezydent nie wspominał, bo dla niego nieważna jest prawda, ale interes polityczny. Niestety...

do dechy

Dariusz Chajewski

Balansowanie na linie



Kolejny raz z niepokojem nasłuchujemy tego, co dzieje się u naszych zachodnich sąsiadów. W takim tonie przekazywane są przez polskie media relacje z wyników niemieckich wyborów. Mowa o sukcesie skrajnej prawicy (AfD) w Turynii i Saksonii. Oto wraz z nim zawisła nad nami podobno groźba rewizji granic, radykalnej zmiany nastawiania do obcych, zakończenia wsparcia RFN dla Ukrainy, co ma podkreślać sentymenty prorosyjskie. Do tego dokładane są wyborcze liczby skrajnie lewicowej BSW Sahry Wagenknecht, która w tych sprawach ma dziwnie zbieżne poglądy z prawicą.

To kolejny przykład skuteczności populizmu. Byłoby dziwne, gdyby Niemcy były odporne na tę chorobę. I tutaj znawcy problematyki niemieckiej studzą nastroje. Oba te kraje związkowe to dawne NRD, gdzie mieszka ledwie 7 proc. Niemców, a skrajne poglądy były zawsze popularne. Po prostu Ossi nie potrafili ogarnąć się po upadku muru berlińskiego i szukają nieustannie winnych tego stanu. W skali Niemiec sondaże przyznają AfD jakieś 16-19 proc.

Bijemy na alarm obserwując to wszystko, co dzieje się w Europie. Tu kłania się powiedzenie o źdźbłach i belce. W przypadku naszego kraju prawica, którą powinniśmy również uznać za skrajną, ma poparcie rządu 40 i więcej procent. Przed Europą prężymy dumnie pierś jako nacja, która pierwsze przełamała zwycięski marsz populistów, a przecież wciąż balansujemy na linie do tego stopnia, że w każdej chwili możemy stracić równowagę i polecieć na łeb i szyję w prawą stronę.

A mnie interesuje najbardziej to, jak czują się nasi ultrasi i to niekoniecznie tylko ci łyśi. Postenerdowska skrajna prawica już przed laty dawała upust swoim antypolskim nastrojom. Kilka lat temu zostały one stonowane, a nasi prawicowcy brali nawet udział w antyemigranckich ksenofobicznych protestach ramieniem w ramię z niemieckimi przyjaciółmi. Teraz znów stają się tymi obcymi Polaczkami, którzy nieprawie zasiedlają niemieckie kresy wschodnie.

Oto chichot historii i to nie tylko prawym kącikiem ust.

czy wiesz, że...

FOT. POLSKA.ORG



... 15 września 1743 radzie miejskiej przedstawiono plan lekcji dla zielonogórskiej szkoły ewangelickiej. Nauka miała być prowadzona od poniedziałku do soboty w trzech klasach.

FOT. UC BOBROWICE

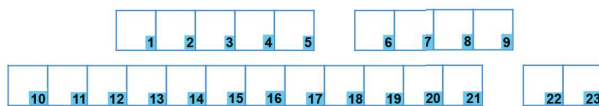
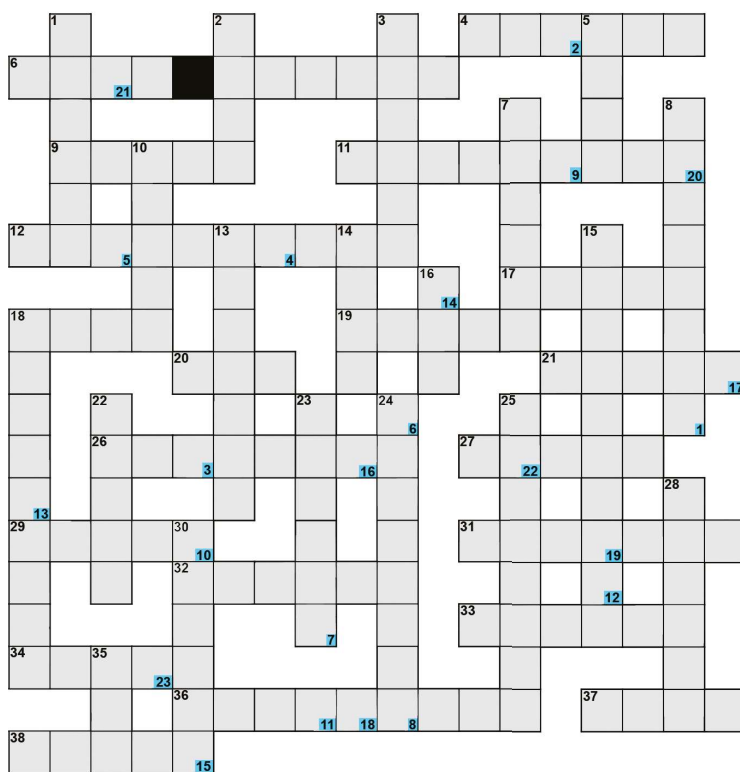


... 16 września 1884 w Kutach urodził się Grzegorz Zarugiewicz - winoogrodnik. W 1945 r. przyjechał do Zielonej Góry i był jedną z kluczowych postaci powojennego winiarstwa lubuskiego.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

4. d'Arc, bohaterka narodowa Francji; 6. Wokalista The Beatles; 9. Pustynna podziemna instalacja wodna; 11. Statek z masztami; 12. Nauka kojarząca się z liczbami, tabelami, zestawieniami; 17. Dziewięcioosobowy zespół; 18. Może stanąć w gardle; 19. Sterują pracą układu oddechowego; 20. W parze z figą; 21. Wynalazek Marconiego; 26. Stolica Bośni i Hercegowiny; 27. Inaczej pieprznik jadalny; 29. Nabycie towaru; 31. Zajmuje się projektowaniem i tworzeniem damskich kapeluszy; 32. W herbie Sulechowa; 33. Zgubił okulary; 34. Klawisz zatwierdzenia; 36. Działania prowadzące do wytworzenia nowych lub ulepszonych produktów; 37. Niels, duński fizyk; 38. Handlowa lub wojenna.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Budowa infrastruktury rowerowej na terenie Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Zielona Góra – Gmina Sulechów. Etap: Cigacice – Kalsk
Beneficjent: Gmina Sulechów
Wartość inwestycji: 11 612 666,75 PLN
Wsparcie unijne: 9 870 766,69 PLN
Odwiedź: Sulechów/www.sulechow.pl

PIONOWO:

1. Demonstracyjne zaniechanie; 2. Impreza hobbystów; 3. „Księżycowa” Beethovena; 5. Czasem same niosą; 7. Czołowa lub denna; 8. Zgłasza się z własnej woli; 10. Przepływa przez Drezdenko; 13. Zapora na przejeździe kolejowym; 14. Dawniej 60 sztuk; 15. Lodowy kontynent; 16. Antena krowy; 18. Miejscowość w powiecie sulcińskim, siedziba gminy; 22. Drzewo o drżących liściach; 23. Główny komputer w sieci; 24. Parząca roślina; 25. Lubuska miejscowość, miejsce bitwy w 1759 r. między wojskami pruskimi a austriacko-rosyjskimi; 28. Pomieszczenie na poddaszu; 30. Sceneria westernów; 35. W głębi obrazu.

POZNAJEMY NASZYCH RADNYCH

Lubię w mieszkańcach regionu

otwartość na drugiego człowieka i różnorodność. Nasi przodkowie przyjechali do Lubuskiego z różnych stron kraju, tworząc na tej ziemi przyjazne miejsce do życia dla każdego, a do tego w bliskości z naturą

Unikam ludzi, którzy

narzekają i pozostają przy tym bierni – jeśli coś nam się nie podoba, starajmy się to aktywnie zmieniać

Biegle potrafię

zjednywać i aktywizować ludzi we wspólnych inicjatywach

Ulubione miejsce w regionie

moje i mojej rodziny to oczywiście Łagów – perła lubuskiego, miejsce z ogromnym potencjałem

Samorząd to dla mnie

przestrzeń do bycia aktywnym, działania na rzecz naszej małej ojczyzny, poznawania osób, które chcą zmieniać rzeczywistość wokół na lepsze

Każdy ma prawo do

poczucia bezpieczeństwa i przynależności

Idealne zajęcie po pracy

sport – jazda rowerem czy nordic walking wokół łagowskich jezior to najlepsza forma odpoczynku

Efekt pracy radnego to

satysfakcja mieszkańców, że działamy dla regionu zgodnie z ich oczekiwaniami i w odpowiedzi na ich potrzeby



Irena Osos

Ostrzejsza selekcja

W 2024 r. do egzaminu na prawo jazdy kategorii B przystąpiło ok. 4300 osób. Za pierwszym razem z teorią poradziło 63,5 proc. chętnych, a praktyczne zadania pozytywnie zaliczyło 41 proc. egzaminowanych. Takie dane przedstawia zielonogórski WORD. Statystyki i tak są nieco lepsze niż w roku 2023.

– Do tych danych można podchodzić w różny sposób. Niektórzy porównują wyniki w różnych WORD-ach. Mamy takie, gdzie zdawalność wynosi 60 proc., ale są też ośrodki ze zdawalnością na poziomie 20 proc. Słyszczę czasem opinie, że my zarabiamy na egzaminach i dlatego chcemy oblewać egzaminowanych. To jest kompletna bzdura. Nic takiego się nie dzieje i nie ma takich wytycznych. Wszystko zależy od przygotowania kursantów przez szkoły nauki jazdy – mówi Edward Jakubowski, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Zielonej Górze.

Będą nowe auta

Jak dowiedzieliśmy się w WORD-zie w przyszłym roku egzaminowanych czekają zmiany. W ośrodku zostaną wymienione samochody. Pierwsze egzaminy na nowych autach będą przeprowadzane w okolicach maja.

– Przygotowujemy się do ogłoszenia przetargu. Mogą to być inne samochody niż do tej pory, ale będą posiadać manualną skrzynię biegów. Zobaczymy, kto wystartuje w przetargu i jakie ceny zaproponuje. Chcemy wynajmować lub kupić 13 pojazdów – tłumaczy Edward Jakubowski.

To nie jedyne inwestycje planowane przez WORD. Po ok. 20 latach odświeżenia doczeka się także budynek ośrodka.

– Odnowimy elewację, będzie to inny kolor. Z pracami ruszamy od



Word pozwala nie tylko zdobyć uprawnienia, ale również doskonalić umiejętność jazdy samochodem w różnych warunkach

września. Trzeba unowocześnić posiadaną infrastrukturę – wyjaśnia dyrektor zielonogórskiego WORD.

Kursy dla punkciarzy

Kursy redukujące liczbę punktów karnych na jakiś czas zniknęły z oferty WORD-ów, co wymusiły ogólnopolskie przepisy. Ich organizacja stała się na powrót możliwa od września 2023 r. Od tego czasu ośrodek zorganizował 17 kursów dla kierowców. Zajęcia odbywają się najczęściej w piątki, trwają 8 godz., kosztują 1000 zł i pozwalają zredukować jednorazowo 6 punktów karnych.

– Z możliwości skorzystało prawie 230 osób. Szkolenia otwieramy w momencie, gdy jest wystarczająca liczba chętnych. Przeważnie kurs udaje się zorganizować co miesiąc – twierdzi

Edward Jakubowski.

Zielonogórski WORD przypomina także o swojej pozostałej ofercie. Zachęca m.in. do skorzystania z zajęć doskonalenia techniki jazdy, gdzie nauczycie się jak jeździć w kontrolowanym poślizgu. Te prowadzone są w ośrodku w Tomaszowie. Poza tym można zapisywać się na bezpłatne kursy jazdy po autostradzie, organizowany wspólnie z Autostradą Wielkopolską.

– Kurs trwa osiem godzin. W samochodzie znajdują się maksymalnie dwie osoby. Instruktor uczy jak zachowywać się na drogach szybkiego ruchu, jak zmieniać kierunek i zachowywać się przy większych prędkościach – podsumowuje Edward Jakubowski...

Dariusz Nowak

Marszałkowie rozmawiali o KPO i służbie zdrowia

Marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński wziął udział w obradach Konwentu Marszałków prowadzonych w Przelewicach w województwie zachodniopomorskim. Spotkanie dotyczyło m.in. wdrażania wojewódzkich programów rozwoju bazy sportowej. Mają one ruszyć pilotażowo 1 stycznia 2025 roku, a nadzór nad nimi będzie sprawowało Ministerstwo Sportu. 3 września 2024 r. rozporządzenie w tej sprawie podpisał minister sportu Sławomir Nitras.

W panelu „Środki europejskie a współpraca z samorządami województw” poruszono m.in. temat pieniędzy z KPO. Minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz wyjaśniła, że już wkrótce ruszą oczekiwane przez samorządy nabory na środki dla szpitali powiatowych.

– W kolejnych dniach zostanie ogłoszonych pięć naborów, w tym dotyczący szpitali powiatowych i opieki długoterminowej. Nabór wniosków zacznie się od 18 września 2024 r. Dostawaliśmy masę pytań z poziomu województw, z poziomu samorządów, kiedy zostanie to uruchomione – mówiła minister.

Ogółem dla jednostek samorządu terytorialnego różnych szczebli jest do dyspozycji 55 mld złotych. W tej chwili trwa siedem naborów dla tych beneficjentów. Panel „Bariery w aktywizacji terenów inwestycyjnych Skarbu Państwa będących w zasobie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa” rozpoczął się od wystąpienia Mirosława Kamińskiego, prezesa zarządu Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Prezes wskazywał, że w zasobach KOWR-u znajdują się tereny dobrze zlokalizowane, wielkoobszarowe, a tym samym atrakcyjne dla potencjalnych inwestorów. Ograniczenia w przygotowaniu terenów inwestycyjnych wynikają zaś z braku doświadczenia, specjalistycznej kadry i narzędzi do pozyskiwania i obsługi inwestorów oraz kompleksowego uzbrajania gruntów pod inwestycje. Brakuje też rozwiązań formalno-prawnych w zakresie uzbrajania terenów.

Aleksandra Pietruszewska

Na remont tych ulic czekali 30 lat

W Departamencie Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich UMWL podpisano umowę o przyznanie pomocy na przebudowę ulic Słonecznej i Kwiatowej w Starym Kurowie. Beneficjentem umowy o przyznaniu pomocy na operację typu „Budowa lub modernizacja dróg lokalnych” Program Rozwoju Obszarów Wiejskich została gmina Stare Kurowo na podstawie złożonego wniosku o przyznanie pomocy. Wsparcie wynosi blisko 1,3 mln zł, czyli 64 proc. poniesionych kosztów kwalifikowalnych operacji.

Umowę z władzami gminy podpisał członek zarządu województwa lubuskiego Zbigniew Kołodziej.

– Cieszę się, że jest możliwość podpisania już 22. umowy na dofinansowanie dróg w województwie lubuskim z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Są to oszczędności poprzetargowe i dzięki temu Stare Kurowo dostało prezent, może nie na gwiazdkę, ale solidy zastrzyk gotówki – mówi Zbigniew Kołodziej.

– W ramach inwestycji zostaną zmodernizowane ulice Słoneczna i Kwiatowa w Starym Kurowie. Czekają na przebudowę od powstania tego osiedla, około 30 lat. Najbardziej cieszy nas to, że jest to obszar wiejski i potrzeby są u nas ogromne, więc ten prezent jest dla nas niesamowity – podkreśla wójt Magdalena Szydełko.

Joanna Nawlicka

Róbmy miłość, a nie wojnę

Ulicami Gorzowa przeszedł czwarty Marsz Równości. Taka akcja była zorganizowana nie tylko w Gorzowie, ale także Słubicach i Frankfurcie nad Odrą. W marszu w Gorzowie wzięło udział ponad 100 kolorowo ubranych osób. Były tęcze, flagi, transparenty, muzyka. Gdy uczestnicy marszu zaczęli przemarsz przez centrum miasta, przed wejściem do gorzowskiej katedry trwała modlitwa różańcowa „za promocję zgorszeń na ulicach naszych miast”.

– Manifestujemy takie wartości, jak równość, miłość, godność, wolność, pokój czy akceptacja. To wydarzenie poprzedził cały rok przygotowań, to spokojna manifestacja naszych przekonań. Nikomu nic nie narzucamy, pokazujemy tylko, jak ważna jest godność każdego człowieka – mówili organizatorzy ze Stowarzyszenia TęczArt.



W gorzowskim Marszu Równości wzięło udział ponad sto osób

Hasłem tegorocznego marszu było: Róbmy miłość, a nie wojnę. Organizatorzy podkreślają, że dla nich wciąż ważne jest, by przez Sejm przeszła w końcu ustawa o związkach partnerskich.

W tym samym czasie wierni pod katedrą także prezentowali swoje transparenty, z hasłami „stop propagandzie homoseksualnej, stop ideologii gender” czy też „stop LGBT”.

Katarzyna Kozińska

Rozkład jazdy dla kibica



Tenis

Puchar Davisa, Grupa Światowa I, 13-14 września: Polska – Korea Południowa, od godz. 16.00 i od 12.00, hala CRS przy ul. Sulechowskiej.

Piłka nożna

III liga, 14 września: Odra Bytom – Odrzański – Miedź II Legnica, Warta Gorzów – Carina Gubin (16.00), Lechia Zielona Góra – LKS Goczałkowice Zdrój (17.00).

IV liga, 14 września: Stal Sulęcín – Czarni Żagań (14.00), Pogoń Świebodzin – Victoria Szczaniec (15.00), Odra Nietków – Syrena Zbąszynek, Dąb Sława – Przybyszów – Sprotavia Szprotawa (oba o 16.00), Pogoń Skwierzyna – Ilanka Rzepin, Czarni Browar Witnica – Stilon II Gorzów (oba o 17.00); **15 września:** Warta II Gorzów – Lechia II Zielona Góra (11.00), Dozamet Nowa Sól – Promień Żary (13.00), Stal Jasień – Lubuszanin Drezdenko (16.00).

Puchar Polski, grupa południowa, 18 września: Syrena Zbąszynek – Lechia Zielona Góra (16.30).

Centralna Liga Juniorów U-15, 14 września: Lechia Zielona Góra – FC Wrocław Academy (13.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy aktualne terminarze.

Siatkówka

Ekstraklasa, 14 września: Cuprum Stilon Gorzów – Trefl Gdańsk (17.30).

I liga, 14 września: Astra Nowa Sól – BBTS Bielsko-Biała (18.00).

Piłka ręczna

I liga, 14 września: Trójka Nowa Sól – Bór Oborniki Śląskie (16.00), AZS UZ Zielona Góra – Zew Świebodzin (18.00).

Biegi

Świebodzińska Dziesiątka. 14 września, godz. 11.30, start i meta na ul. Poznańskiej.

V Nietuzinkowy Cross Lubniewicki (12 km). 15 września, godz. 12.00, start i meta na terenie ośrodka Magic Camping. Od 10.00 biegi dzieci.

Czas na sport w Zielonej Górze (5 i 10 km). 21 września, godz. 11.00, start i meta na parkingu przy CRS przy ul. Sulechowskiej. Od 10.15 biegi dzieci.

XII Bieg Przełajowy – Memoriał Tomasza Mielki w Czerwiesku (5 i 10 km). 21 września, godz. 12.15, start i meta przy hali sportowej przy ul. Zielonogórskiej. O 12.00 bieg dzieci.

XLII Bieg Słowiański w Gorzowie (4 i 8 km). 22 września, godz. 10.00, start i meta na ul. Słowiańskiej (na wysokości hali sportowej). Od 11.00 bieg dzieci.

Twarda Piątka Wschowa. 22 września, godz. 12.00, start i meta przy ratuszu. Od 9.00 biegi dzieci, o 11.30 bieg rodzinny.



Piotr Grudzień ze Startu Zielona Góra sięgnął po złoto w deblu i po brąz w mikście



Karolina Kucharczyk ze Startu Gorzów wywalczyła złoty medal w skoku w dal

Czapki z głów przed tymi sportowcami!

Sześć medali – dwa złote, srebrny i trzy brązowe – to dorobek lubuskich sportowców na igrzyskach paraolimpijskich w Paryżu. Dwukrotnie na podium stawał tenisista Piotr Grudzień ze Startu Zielona Góra, pozostałe krążki wywalczyli lekkoatleci Startu Gorzów.

Przeżyjmy to jeszcze raz! Bo warto. Worek z lubuskimi medalami rozwiązał już drugiego dnia igrzysk tenisista stołowy Piotr Grudzień ze Startu Zielona Góra, zapewniając sobie brąz w mikście wspólnie z Karoliną Pęk (Start Kraków). Kilka godzin później drugi brąz do kolekcji dołożył Lech Stoltman ze Startu Gorzów, pchając 11,81 w finale kulomiotów. Tymczasem Grudzień błyskawicznie poszedł za ciosem, bo już dwa dni później zgarnął złoto w deblu wraz z Patrykiem Chojnowskim (Start Szczecin).

Na kolejny lubuski medal musieliśmy czekać równo tydzień. Ale było warto, bo jak już poszło, to z przytupem! A w rolach głównych wystąpili lekkoatleci Startu Gorzów. Zaczął Maciej Lepiato, który sięgnął po brąz w skoku wzwyż – 2,03. Jeszcze tego samego dnia po złoto w skoku w dal pofrunęła Karolina Kucharczyk, w najlepszej próbie uzyskując 5,82. Gdyby w tym momencie spojrzeć na kolory medali, do kompletu brakowało nam srebra. No to proszę bardzo! Nazajutrz o krążek z tego kruszcu postarała się kulomiotka Renata Śliwińska – 9,00.

Śledziliście zmagania paraolimpijczyków? Coś niesamowitego... Jako nastolatek próbowałem skakać wzwyż i wiem, jak trudno jest pokonać poprzeczkę zawieszoną na – dajmy na to – 180 cm. Obie nogi miałem zdrowe. Tymczasem Łukasz Mamczarz ze Startu Gorzów w Paryżu skoczył 177 cm i zrobił to o jednej nodze. Nieprawdopodobne!

Media społecznościowe (i nie tylko) obiegiło z kolei nagranie łuczniczki, która strzelała, choć nie miała obu rąk. Ostatniego dnia igrzysk można było natomiast obejrzeć maraton. W pamięci utkwił mi taki oto obrazek z rywalizacji kobiet. Tzw. przewodnik na finiszu był wycieńczony, niemalże słaniał się na nogach. W efekcie to zawodniczka eskortowała przewodnika, a nie odwrotnie. Dała radę, a na mecie mogła cieszyć się z brązowego medalu.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Kulomiotka Renata Śliwińska sprawdza, jak smakuje srebro na igrzyskach paraolimpijskich w Paryżu.



Lech Stoltman ze Startu Gorzów zdobył brąz w pchnięciu kulą



Maciej Lepiato zgarnął brąz w skoku wzwyż